Nr. 235. We Lwowie, Piątek dnia 11. Października 1867. Rok VI.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.

Kwartalnie:
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii „ 6 „
„ Franeji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Lwów d. 11. października.

Adresy rad gminnych w Austrii za zniesieniem konkordatu mnożą się. Jedna okoliczność uderza jednak przy tych adresach. Dotąd tylko niemieckie miasta, niemieckie rady miejskie występują z temi adresami. Ani jedno miasto nieniemieckie nie podniosło kwestji konkordatowej. Niemieckie miasta w Czechach i Morawie przyłączają się do tej agitacji i manifestacji antikonkordatowej, czeskie zaś, z Pragą na czele, milczą zupełnie. W Galicji również rady miejskie wcale nie podnoszą tej sprawy. We Lwowie znalazł się wprawdzie jeden z radnych, myślący iż na tem polu będzie można liberalizmem się odznaczyć, podnosząc kwestję adresu antikonkordatowego. I wniósł i popierał tę sprawę w poufnem umyslnie w tym celu zebranem kółku swych przyjaciół radnych. Jednogłośnie wszyscy oświadczyli się przeciw temu zamiarowi. Sprawa więc ta nie wypłynie więcej na wierzch. I bardzo dobrze się stało. Sprawy bowiem konkordatowej używa obecnie większość niemiecka zupełnie w innych celach, jak to kilkakroć już podnosiliśmy. Zresztą stanowisko polskiego kościoła i polskiego duchowieństwa u nas jest zupełnie inne, niż w niemieckich prowincjach Austrji. Nam chodzić powinno o to, aby ten kościół i to duchowieństwo było jak najniezawiślejsze wobec rządu, aby księża nie stali się urzędnikami rządowymi, a niemieccy liberaliści właśnie zrobić pragną duchownych sługami rządu przez zniesienie konkordatu. My możemy pragnąć niektórych zmian w konkordacie, ale nigdy takich zmian, któreby duchowieństwo poddawały pod wpływ i rozkazy rządowe.

Sprawa konkordatowa stała się dzisiaj osią, około której niemieccy liberały koncentrują całą swoją opozycję przeciw rządowi. O tę sprawę rozbije się albo ministerstwo, albo Rada państwa. Jeśliby ministerstwo uległo presji, i jeżeliby zdołało potem u Izby wyższej i u tronu wymódz również powolność dla uchwał Izby niższej, natenczas ta Izba niższa Rady państwa, a właściwie niemiecka jej większość, stałaby się wszechwładną, stałaby się konwentem, teroryzującym całą Austrję, uciskającym wszystkie ludy nieniemieckie. W razie zaś przeciwnym, jeśli Izba wyższa, jeśli korona odrzuci zniesienie konkordatu, uchwalone w rajchsracie, natenczas przygotować się należy do zwlekania przez Izbę sprawy ugody węgierskiej a może nawet do odrzucenia jej. Oprócz tego niemiecka większość rajchsratowa przez dzienniki szerzyć będzie propagandę za swą uchwałą, która propaganda wywołać może między ludnością wiedeńską wielkie, groźne nawet wzburzenie. Widocznie zrywa się przedburze.

Węgierskie dzienniki mówią już o zagrożeniu ministerstwa Beusta przez tę walkę konkordatową i przewidują, że jeśli ministerstwo Beusta upadnie, to i sprawa ugody z Węgrami będzie zachwianą. Gorąco więc deakowskie organa przemawiają za utrzymaniem ministerstwa Beusta, zkąd widać, że i ministrowie węgierscy popierać go będą. Czeskie zaś dzienniki piszą, że tak sprawę adresów konkordatowych jak i wniosek Mühlfelda zniesienia konkordatu prostą uchwałą Izby niższej, wyszły z insynuacji pana Beusta. To jednak nie jest do uwierzenia. Miałżeby p. Beust sam sobie utrudniać stanowisko wywoływaniem takich adresów, takich wniosków, i posuwaniem tej sprawy aż do starcia z koroną?

Ani z Rzymu, ani z Florencji nie przyniosły dzienniki wieczorne żadnych wiadomości ważniejszych. Ostatnia wiadomość brzmiała, że Menotti Garibaldi na czele 600 ochotników zbliża się ku Rzymowi. Wiadomość ta dotąd jednak się nie potwierdza. Ochotnicy prowadzą wojnę partyzancką i sadowią się głównie w górach od granicy neapolitańskiej. Zajętych przez nich miast nie mogli utrzymać nigdzie, gdy większe siły wojsk papiezkich skoncentrowano i uderzono na te miasta. Tak po zaciętej walce ustąpić musieli z Aquapendente i z Bagnorea.

W Wiedniu przed trzema dniami rozeszła się była wiadomość, iż gabinet paryzki nadesłał do wiedeńskiego, z której noty wypływa niezadowolenie z powolnej reorganizacji wojsk austrjackich i z powolnego przysposabiania broni odtylcowej dla armii. Nota ta ma być wypływem spostrzeżeń, które w tym względzie poczynił jenerał Fleury, podczas swej misji w Wiedniu. Osobliwie te spostrzeżenia nabrały wagi, gdy jenerał Fleury wstąpiwszy potem do Berlina, przekonał się, jak energicznie uzbrojenia pruskie jawnie i otwarcie posuwają się naprzód.

W nocie francuzkiej ma być wyrażona prośba, aby gabinet wiedeński, o ile to uzna za stósowne, zawiadamiał paryzki gabinet o postępach uzbrojenia armii austrjackiej. Pan Beust miał w skutek tej noty zgromadzić natychmiast Radę ministrów i Radę wojskową i uchwały dotyczące, zapadłe na tych radach, ma przedłożyć cesarzowi, który dziś lub jutro wraca z Ischl do Wiednia.

Bliskie przesilenie w Wiedniu.

Chwila przesilenia zbliża się we Wiedniu szybkiemi krokami. Na posiedzeniu Izby deputowanych z dnia 9. b. m. dr. Mühlfeld postawił wniosek do prawa, unieważniającego konkordat. Wniosek poparła ogromna większość Izby. Na jednem z najbliższych posiedzeń Rajchsratu nastąpi uzasadnienie wniosku, poczem pójdzie on zwykłą koleją parlamentarną, a zanim przyjdzie pod ostateczne głosowanie Izby, sprawa konkordatowa musi już zostać rozstrzygniętą, pociągając za sobą przesilenie ministerjalne, lub może nawet i konstytucyjne.

Adres bishupów wywołał burzę, a wiedeńscy liberały dziś prą już wszelkiemi siłami do rozstrzygnięcia i zdaje się niewątpliwem, że komisja, której akt ugody z Węgrami przekazany zostanie do rozpatrzenia, nie dopuści go na porządek dzienny Izby, dopokąd ustawy, dotyczące konkordatu, i prawa zasadnicze nie otrzymają sankcji monarszej.

Gorącość walki, jaką przyjdzie stoczyć stronnictwu liberalnemu niemieckiemu z przeszkodami, stojącemi na zawadzie jego dążnościom, niewiele zdaje się wpływać na umiarkowanie w sporze z Polakami. Całe zachowanie się tego stronnictwa zdaje się świadczyć, że idzie tylko o manewrowanie, któreby powstrzymało Polaków od wyjścia z Rady państwa, dotąd bowiem o żadnych ustępstwach nie słychać. Prawa zasadnicze przeszły już wszystkie w drugiem czytaniu na posiedzeniu z d. 9. b. m. Prawa te jak wiadomo, przeszły prostą większością, a zatem wbrew konstytucji, boć jeśli Izba sama ma stanowić wypadki, w których potrzebna jest do uchwały większość $^2/_3$ części głosów, to wszystkie zastrzeżenia co do konieczności $^2/_3$ części głosów byłyby czczą formą bez znaczenia. Prawa te przeszły prawie niezmienione, tak jak je komitet Izby wypracował — a przynajmniej niczem niezłagodzone w centralizujących dążnościach. Owszem przyjęta w projekcie o ogólnych prawach obywatelskich poprawka, aby w krajach, gdzie istnieją dwa języki krajowe, nikt nie był zmuszony do uczenia się drugiej mowy krajowej, chociażby nawet była słuszna w zasadzie, świadczy o chęciach przeniesienia absolutystycznej zasady: *divide et impera* w obręb konstytucyjnego życia, a w każdym razie, o postanowieniu niedopuszczenia aby w krajach koronnych miał się wyrabiać jakiś żywioł jednolity.

Dzienniki centralistyczne także nie widzą żadnej potrzeby miarkowania swoich dążności w sprawie zbliżenia się z Polakami i autonomistami. Dziwią się, jak gdyby jakieś nowe odkrycie zrobiły, że p. Ziemiałkowski w ostatniej mowie swojej przyznał się, iż jest za federalizmem w Austrji. Utyskują, że do Rady państwa nie zaprowadza się wyborów bezpośrednich, a na wybór do przyszłej delegacji austrjacko-węgierskiej z poszczególnych delegacyj krajowych w rajchsracie, nie mogą się dotąd zgodzić, chociaż zgodnie z duchem konstytucji szmerlingowskiej, wypadałoby nawet, aby ten wybór nie w rajchsracie, lecz w sejmach krajowych się odbywał — delegacja bowiem austrjacko-węgierska zastąpić ma w konstytucji monarchii dawniejszą obszerniejszą Radę państwa.

Nie widać więc dotąd żadnych owoców układania się niemieckich liberałów z Polakami, o czem tak dużo było mowy w dniach ostatnich. Za to coraz widoczniej występuje manewr poróżnienia Polaków między sobą; manewr, który niewątpliwie im się nie uda, lecz świadczy o ... dobrych chęciach. Opierając się na różnicy zdań, wyjawionych w komitecie konstytucyjnym przez pp. Ziemiałkowskiego i Zyblikiewicza — różnicy przypadkowej a nieuniknionej, jeśli przedtem o każde niemal słowo nie nastąpi porozumienie — prawią wszystkie dzienniki o dwóch partjach między Polakami, gwałtownej i umiarkowanej. Różnicy takiej nie ma, bo być nie może tam, gdzie Polakami rządzi solidarność, — a rządzi zawsze. Gdy idzie o występowanie wobec obcych — Polacy są jednem ciałem i dwóch zdań nie mają. Dla uspokojenia kraju i przeszkodzenia szerzeniu oszczerstw i rozkładowej agitacji, mającej swoje bardzo ujętne cele, pożądaną byłoby rzeczą, aby Polacy wystąpili wśród Izby z wnioskiem, charakteryzującym ich stanowisko, i stanowczo wypowiadającym najgłówniejsze żądania, które im kraj powierzył. Inaczej, stanowisko ich stawać się będzie coraz mniej jasne, coraz bardziej fałszywe.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 8. października.

△ Agitacje przeciw konkordatowi rozpoczęły się na wielką skalę dopiero od czasu, jak adres 25cin biskupów ogłoszonym został. Każda gmina, każdy obwód miejski zabiera się do sformułowania adresu, czy to do tronu czy do rajchsratu przeciw konkordatowi, i o niczem prawie nie rozprawia publiczność większa jak o tym przedmiocie. Mieszkańcom miast, szczególnie wykształconej klasie, wstrętnym jest szczególnie punkt ten, który traktuje o małżeństwach mięszanych, rozwodach i sądach duchownych *ad hoc* zaprowadzonych. Kurja zaś rzymska w swoim czasie, kiedy układano ten pakt, właśnie na rozdział powyższy główny położyła nacisk, i kardynał Rauscher, umocowany przez cesarza Austrji do zawarcia konkordatu, zobowiązał się i przyrzekł imieniem swego moco-

Podróże carów po Moskwie.

(Dokończenie.)

W Kostromie czekał cara gubernator Romanus, ten sam, co na zebraniu szlachty w Kownie odezwał się do niej w te słowa: „Panowie! Jedni mówią o mnie żem głupiec, drudzy żem podły, otóż chcę wam dowieść, że to nieprawda“. Ten to Romanus wymyślił dla cara szczególną wystawę. Jakiś obywatel zrobił żniwiarkę, to jest nie wymyślił, ale przerobił ze sprowadzonej z zagranicy, i coś dodał swego. Chcąc pokazać ją carowi, gubernator kazał wielkie podwórze przed pałacem pokryć dojrzałem zbożem. Więc wyrzynano w polu kwadraty ziemi, na których rosło żyto, przynoszono je na rękach i układano kwadrat obok kwadratu. Praca ta kosztowała wiele rąk, wiele dni, i wiele łez, ale nakoniec była ukończoną; car był zadowolony, a Romanus wstęgą nagrodzony. W Kazaniu car chciał zajrzeć do seminarjum. Tam go nie oczekiwano. Co on tam znalazł — opisaliśmy już w innem miejscu.

Po drodze z Moskwy do Petersburga car wypytywał się wszędzie, gdzie przeprzęgano konie, co jest ciekawego w mieście do obaczenia. A że w Moskwie na każde zapytanie cara poddani powinni być urzędowo przygotowani, więc na przedzie jechał kurjer, uprzedzając w każdem mieście o zapytaniu, które car robi, żeby naczelnik przygotował się co ma odpowiedzieć. Otóż zdarzył się bardzo zabawny wypadek w jednej małej mieścinie. Kurjer według rozkazu, przejeżdżając przez miasto, powiedział policmajstrowi, żeby przygotował się co ma powiedzieć carowi. Policmajster zdetonował się, i nie wiedząc co odpowiedzieć, zebrał na prędce radę z różnych urzędników i obywateli, którzy się zebrali na spotkanie cara. „Cóż tu odpowiedzieć, kiedy nic podobno nie ma godnego uwagi w naszej małej mieścinie?“ — „A kwas, panie policmajstrze, zauważał sędzia, wielki amator tego trunku, kwas nasz jest słynny w okolicy; jeżeli pan nie powiesz o tem carowi, może dowiedzieć się potem od kogoś, i pan stracisz miejsce“. — „Prawda, wielka prawda“, odpowiedział policmajster. „Ale jeżeli car zechce pokosztować naszego kwasu, to kto mu go poda?“ — Jakiś oficer, który mieszkał dawniej w Petersburgu, poradził, żeby kwas podała carowi jaka ładna miejska dziewczynka, bo car bardzo, bardzo lubi ładne. Natychmiast posłano po faworytkę pana sprawnika, prostą dziewczynę, która słynęła w mieście za najładniejszą. Przestraszona zaszczytem, który ją miał spotkać, dziewczyna drżała jak w febrze. „Ty, dura (głupia), objaśniał jej policmajster, jeżeli car każe podać kwasu, nie trzęś się, bo jeszcze szklankę przewrócisz, a jak car pić zacznie, to wołaj: hura! Boże carja chrani!“ — Dziewczyna ciągle powtarzała, żeby nie zapomnieć: hura! hura!... Wtem nadjeżdża car. „Co u was ciekawego do obaczenia?“ pyta policmajstra. — „Najjaśniejszy Panie, mieścina nasza mała, nic nie ma ciekawego, chyba kwas!!...“ — „A! kwas! dajcie mi go popróbować.“ — Pobiegli po dziewczynę, która ze strachu języka w gębie zapomniała. Gdy car zaczął pić, patrząc z pod oka na dziewczynę, ta przypomniała, że ma coś krzyknąć i zamiast hura! nuż krzyknie: „karauł!“ słowo, mające toż samo znaczenie, co we Francji *au voleur*. Car zdumiony, zapytał policmajstra, czy ona zwarjowała? Policmajster ze strachu nie wiedział co odpowiedzieć. Car rozgniewał się, odwrócił się od niego i powiedziawszy „durak“ wsiadł do wozu.

Nie mamy zamiaru dalej ciągnąć opowiadania o podróży cara, ale żeby jednak nie minąć sposobności porównania podróży teraźniejszego i przeszłego pana Moskwy, opowiemy jak jeździł po państwie swojem car Mikołaj.

Car Mikołaj był przesądny; spluwał trzy razy naprzykład, spotkawszy w drodze popa, i nigdzie nie wyjeżdżał w poniedziałek. Ten ostatni przesąd zasadzał się na prawdziwie fatalnem znaczeniu dnia tego w życiu wielkiego despoty. W poniedziałek było powstanie w Petersburgu; w poniedziałek złamał sobie rękę; w poniedziałek o mało że nie utonął, w poniedziałek zbito wojska jego pod Inkermanem, w poniedziałek umarł. Mikołaj nie lubił wygódek jak syn jego, jadł mało, nie palił, pił tylko wieczorem, po feldfebelsku, kieliszek wódki, spał na sienniku, płaszczem się nakrywając, bo płaszcz stał mu za szlafrok. Opisanie podróży jego słyszeliśmy od „dieńszczyka“ jego (ordonansa), nadwornego sowietnika Małyszczewa, i podajemy je w całości.

„Srogi to był człowiek Mikołaj, mówił kamerdyner jego przy kieliszku, którym rozwiązano mu usta, zwykle umiejące trzymać język za zębami, ale i bardzo dobry czasami. Zdarzył mi się taki wypadek: Przynoszę mu raz zrana odzienie do ubierania się, i widzę go w złym humorze: pewnie lewą nogą wstał z łóżka. Podałem mu spodnie, założył je, ale jak pociągnął za pasek, tak pasek i został w ręku. Panowie wiecie jaki to był silny człowiek; jak palnie mnie w pysk, tak co tylko nie zemdlałem; w uszach zadzwoniło, w oczach pociemniało i łzy potoczyły się po twarzy.

Mikołaj popatrzył na mnie, i widocznie mu żal się zrobiło, że swego starego sługę zbił tak okropnie. — „Nie płacz stary, powiedział, pójdź do nadwornej kontory, i powiedz tam odemnie, żeby ci pięćset rubli wydano, ale nie mów o tem Wołchońskiemu (ministrowi dworu), bo on bardzo skąpy co się tyczy wydatków na dwór.“

„Srogi był, jak widzicie panowie, świętej pamięci car, ale dobry, dodał dieńszczyk jego, popijając winka. Nie lubieli adjutanci jego, ciągnął dalej, podróżować z nim razem, bo jak przyjedzie do miasta, tak natychmiast smotr, a o zjedzeniu czegoś, nigdy nie pomyśli. Skosztuje w jednem miejscu barszczyku i kaszy sałdackiej, potem w drugiem miejscu, a wiele już jak wypije szklankę bulionu — i w drogę! A biedni adjutanci już z rozpaczy nie wiedzieli co robić, i radzi byli, gdy im się udało kupić gdzie na stacji kotlet i bułkę, żeby zjeść aż w drodze.

„Przyjechaliśmy tak raz do Kowna. Był to poniedziałek; car koniecznie chciał na drugi dzień być w Warszawie, więc nie zważając, że most nie był dobry, bo go naprawiano, kazał ruszyć dalej. Tylko co wjechaliśmy na środek mostu, aż most zaczyna tonąć. A z Niemnem żartować nie można — szeroka i głęboka rzeka. Ledwie car uratował się, i idąc po pas w wodzie, wrócił do Kowna i wprost do cerkwi podziękować Panu Bogu za ocalenie. Po drodze widzi piękny kościół; staje. — „Jaki to kościół?“ zapytał. „Dominikanów“, odpowiedziano mu. „Odebrać i zmienić na prawosławną cerkiew“, powiedział car — i kościół zabrano. Mikołaj dowiedziawszy się, że to był poniedziałek, nie chciał już dalej jechać, żeby nie wydarzyło się znowu jakie nieszczęście; kazał zaprzęgnąć konie i wrócił do Petersburga.

„Oj srogi był czasami car Mikołaj, mówił podochocony nadworny sowietnik. Raz wyjechaliśmy do Białegostoku. Car lubił siwe konie, a więc na każdej stacji stała szóstka siwoszów, zebrana u okolicznej szlachty z rozporządzenia gubernatorów. Na ostatniej stacji przed Białymstokiem zaprzęgli takie śliczne konie, że sam Mikołaj z radością patrzył na nie — „Czyje to konie?“ zapytał. — „Obywatela Z. tu przytomnego“. — „Piękne pan masz konie; a w jakim pułku pan służyłeś?“ zapytał, widząc długie wąsy u obywatela. — „Ja w żadnym pułku nie służyłem Najjaśniejszy Panie“. Mikołaj nachmurzył brwi. „A wąsy kto panu pozwolił nosić? krzyknął nań z gniewem; stań z tyłu za powozem moim, pojedziesz ze mną do Białegostoku“. Biedak musiał stanąć ze strachem, nie wiedząc co się z nim stanie, i dwadzieścia kilka wiorst jechać, trzymając się za pasy z tyłu powozu jak lokaj. Przyjechaliśmy do Białegostoku. Gubernator oczekiwał już cara z raportem. Mikołaj nie przyjmując raportu, groźnie zapytał go: „Co to u was się tu dzieje w zarządzie a, a, u!“ i palcem wskazywał na bladego ze strachu obywatela. Gubernator równie przestraszony patrzał na obywatela i niemógł się domyśleć o co rzecz chodzi. „A wąsy! wrzasnął car; czy pan tego nie widzisz? Ja u pana tylko nieporządki ciągle znajduję, niewypełniacie rozkazów moich, wzbraniających cywilnym nosić wąsy! Zgolić mu natychmiast na tym placu, zgolić na bębnie.“ Potem car rozgniewany, nie kiwnąwszy nawet głową zebranemu na spotkanie jego ludowi, wszedł do przygotowanego pokoju. Widziałem następnie przez okno, jak przestraszonego obywatela dobosz posadził na bębnie i zgolił jego piękne czarne wąsy. — Srogi był czasami moi panowie car Mikołaj!“ dodał Małyszczew.

Oto carskie przejażdżki po carstwie.

dawcy, „że rząd austrjacki bez przyzwolenia Rzymu do rozwiązania tej kwestji nie przystąpi". Rzecz ta była w sekrecie aż do tego czasu. Minister Schmerling spekulował na sympatje i pomoc tak zwanych liberałów niemieckich; niemiał więc powodu wypowiadać prawdę, odwrotnie udawał, jakoby mu zależało na sporządzeniu liberalnego edyktu religijnego; nie sprzeciwiał się ustanowieniu odpowiedniej komisji w Izbie niższej Rady państwa, a dopiero gdy praca komisji ukończoną została, uznał za stosowne pozostawić całą sprawę *in statu quo*.

Dziś przynajmniej ministerjum postępuje w tej sprawie otwarciej. Powiada po prostu, że wobec tych a tych trudności, musimy rozpocząć na nowo negocjacje z Rzymem, bośmy sobie (t. j. rząd Austrji, jako osoba moralna) związali ręce.

O ile słychać, komisja wyznań (*confessioneller Ausschuss*), a nawet większość niemiecka rajchsratu, nie myślą zważać na powyższe „impedimentum legale" i traktować całą rzecz, nie zważając na względy międzynarodowe, których, nawiasem mówiąc, juryści niemieccy nie uznają. Powiadają, że dziś władza prawodawcza jest podzielona między panującym a rządzonemi, przyrzeczenia więc jednostronne pierwszego skończyły się przez zaprowadzenie konstytucji w Austrji.

Czy na tem polu uda się zaprowadzić reformę, nie można powiedzieć z pewnością, bo tu nietylko Izba panów, ale jeszcze i inne sfery decydują ostatecznie.

Ważniejszą jak dla nas — jest sprawa organizacji państwa, a względnie rzecz zmiany patentów lutowych.

O ile wywnioskować można z rozpraw w komisji i w Izbie, Niemcy najchętniej pozostawiliby centralizację dawną, stosując ją do jednej połowy, jeżeli się nie udało do całej monarchii.

Być może, że ministerjum wpłynie korzystnie na usposobienie umysłów tych ludzi, którzy się zawsze elastycznymi wobec władzy okazywali; być może że rezultat obrad nad kwestją zasadniczą, jaką jest ukonstytuowanie większej połowy monarchii, wypadnie pomyślniej, niżeli się można spodziewać, zawsze jednak ewentualność „nieudania się tranzakcji" trzeba mieć na oku.

Dotąd Niemcy mało okazali wyrozumiałości i taktu politycznego. W kwestjach abstrakcyjnych rozprawiają spokojnie, przedmiotowo i nie zdradzają w niczem ostracyzmu politycznego, skoro zaś chodzi o zastosowanie reguł do życia i stosunków realnych, które są wspólne i innym ludom Austrji, zaraz wykrzywiają zasady i schodzą z bitej drogi sprawiedliwości. Równości prawnej nie znają i nie rozumieją inaczej, jak tylko, żeby oni drugim — choć nie proszeni — przodowali.

Walka z niemieckim żywiołem jest także dla tego trudną, że ten żywioł powoli a wytrwale przyswaja sobie ujemne i dodatnie strony faktycznych rządów, i z niemi ostatecznie się zlewa. Nigdzie to tak jawnie nie występuje na wierzch, jak w Austrji. Niemcy, czy we Czechach, czy w Morawii, czy w Krainie — chociaż w mniejszości, uważają siebie za jedyny filar cywilizacji i za jedyną podporę rządu.

Trzeba z drugiej strony przyznać, że i rząd zawsze utwierdzał ich w tem przekonaniu, niezależnie od tego, czy system rządu był absolutny czy konstytucyjny.

Cóż dziwnego, że im nie tyle chodzi o zmiany organizacyjne, jak o rozszerzenie swobód niejako kosmopolitycznych.

Do tych należy absolutna wolność i równość religijna, ale nie wolność każdej narodowości lub grupy politycznej — zaprowadzenia ładu u siebie bez pomocy obcej. Sami też oni przyznają, że się łatwiej korzą przed czapką Gesslera, jak przed tiarą. Tem się tłumaczy różnica zapatrywań politycznych. Oni by woleli konstytucję szmerlingowską z odsunięciem lub ze zmianą konkordatu, my zaś łatwiej konkordat byśmy znieśli, jeśliby nie było innego wyboru — pod kondycją, żebyśmy doszli do swobód autonomicznych, na silnych podstawach ugruntowanych.

Wczoraj służba policyjna i straż bezpieczeństwa (nie wojskowa) były zwiększone; rozeszła się bowiem wieść (nie wiem zkąd), że przed pałacem biskupim na Rothenthurmstrasse ma się zbierać pospólstwo, zapewne w celu wyprawienia kociej muzyki.

Stambuł d. 4. października.

(*W.A.W.*) Wiadomości, podane w korespondencji z Belgradu do *Dzien. Pozn.* co do 4ch jakoby zbiegłych Polaków-kozaków do bółgarskiego powstania, staraliśmy się sprawdzić czy wiarogodne, u rodaków w konsystujących tutaj szwadronach kozackich, a ci mnie zapewnili, że o niczem podobnem nigdy nie słyszeli, i że takowa wiadomość zmyśloną jest niezawodnie. Korespondent belgradzki do *Dz. Pozn.* powinienby wszystkie wiadomości, krążące w Belgradzie, a tyczące Turcji i nas tntaj zostających Polaków, podawać z największą ostrożnością, bowiem z nizkąd nie wychodzi tyle potwornych kłamstw i najnikczemniejszych plotek, co ztamtąd, a dowodem tego są korespondencje do *Augsb. Allg. Ztg.* i *Zukunft*, pisywane z najprawdziwszem moskiewskiem zacięciem, jak np. wiadomości o bitwach, staczanych przez jenerała Langiewicza, mieszkającego w Szwajcarji, z tutejszymi bułgarskimi powstańcami; o rozbicin kozaków przez bułgarskich powstańców i o ranach Sadyka baszy, którego chyba na świetnych manewrach, jakie odbywał w okolicach Adrianopola, mogło coś podobnego spotkać, bo dotąd jeszcze żadnego bółgarskiego strzału kozacy nie słyszeli; następnie wiadomości o rozwiązaniu kozaków, których liczba zawsze powiększa się; o bółgarskich oddziałach, w kałamarzach tych pismaków siedzących i zapewne tamże odbywających wszystkie swoje olbrzymie operacje wojenne itp. *Zukunft* nadto podała szeroką wiadomość, stwierdzoną telegramami, odbieranemi ma się rozumieć przez nią samą, o hercogowińskiem i bośniackiem powstaniu, które nigdy nie istniało, i co najsolenniejszy korespondent do tutejszej *la Turquie* faktami udowodnił. Widno tylko z tego wszystkiego, że moskiewskiej intrydze musi być bardzo kuso, kiedy aż do takich środków już uciekać się jest zmuszona. Owóż wczoraj Ali-basza, wielki wezyr, bez p. Ignatiewa pojechał na Kandję, dla ostatecznego uporządkowania wyspy i wprowadzenia odpowiednich potrzebom tamtejszym reform; a towarzyszą mu tylko tureccy wyżsi urzędnicy sami, bez wszelkich dodatków moskiewskich, jak tego sobie życzył p. ambasador. Mustafa Fazyl, ciągle zostaje w charakterze prywatnego człowieka i oświadcza, że żadnych dostojeństw i urzędów przyjmować nie myśli.

Przegląd polityczny.

Zagrzeb d. 8. października. Słychać z pewnością, że sławny historyk węgierski, tytularny biskup Horvath Michał, ma zostać administratorem arcybiskupstwa zagrzebskiego. Kardynał Haulik w takim razie przeniósłby się do Wiednia na siedzibę.

Peszt d. 8. października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej obok projektu do ustawy o kolejach żelaznych, przedłożono także sprawozdanie delegowanej do tego komisji, która zaleca Izbie przyjęcie ustawy. — Edmund Kállay, znany członek lewicy, złożył mandat.

Wiener Abendpost umieszcza urzędowy telegram z Rzymu z dnia 7. b. m.: Oddział z 600 ludzi, jak utrzymują, pod dowództwem syna Garibaldego, ma być bezzwłocznie atakowany. Inne bandy odparto wszędzie; wojska papiezkie są pełne uniesienia.

Prusy zawezwały Bawarję, Würtembergię, Luksemburg i Austrję, aby wysłały delegatów na konferencję pocztową, która ma się odbyć w Berlinie.

Z Rady państwa.

32. posiedzenie Izby poselskiej na dniu 8. października.

Wniesione jest przedłożenie rządowe, tyczące się ustawy o amortyzacji kuponów i talonów.

Kanclerz państwa, br. Beust, przedkłada Izbie trzy projekta do ustaw, z których pierwsza tyczy się kwoty, jaką reprezentowane w Radzie państwa królestwa i kraje mają płacić na wydatki wspólne; druga mówi o ogólnym długu państwa, a trzecia o traktacie cłowo-handlowym między powyższemi królestwami i krajami a krajami korony węgierskiej.

Projekta te ogłoszone będą drukiem.

Dr. Gross interpeluje komisję konfesyjną, jak dalece postąpiły jej czynności, a to z powodu, że ustawodawstwo o małżeństwach, o szkole i o stosunkach między wyznaniami, wymaga jak najspieszniejszej reformy, zwłaszcza ze względu na niektóre najnowsze objawy.

Dr. Rechbauer jako przewodniczący komisji powiada, że większa część jej prac jest ukończoną, i wkrótce wniesioną będzie w Izbie. Co do ustawy o małżeństwach, komisja uważa za stosowne ułożenie całej ustawy na podstawie kodeksu cywilnego, i prosi w tym celu Izbę o upoważnienie.

Na porządku dziennym jest uzupełnienie niektórych paragrafów ustawy o władzy sędziowskiej.

Do §. 13. podano postanowienie, że kodeks postępowania w sprawach karnych określi, o ile koronie ma przysługiwać prawo zasystowania i zniesienia rozpoczętego śledztwa.

Ostatecznie w drugiem czytaniu przyjęto ustawę o władzy sędziowskiej.

Następuje sprawozdanie o ustawie, określającej władzę rządową i wykonawczą. Pojedyncze paragrafy przyjęte są większością głosów, bez dyskusji. (Brzmienie tej ustawy podaliśmy swojego czasu). Prawica głosuje przeciw tej ustawie.

Trzecim przedmiotem porządku dziennego jest ustawa o ustanowieniu trybunału państwa. Przyjęto ją w drugiem czytaniu, w ten sam sposób jak poprzedzającą ustawę.

Komisja konstytucyjna stawia jeszcze dodatkowy wniosek do tej ustawy, tyczący się zniesienia Rady stanu. Po przemowie Schindlera wniosek ten przyjęto większością głosów.

Następną będzie nad ustawą zasadniczą, tyczącą się ogólnych praw obywateli państwa.

Do jeneralnej dyskusji nad tą ustawą otrzymuje najprzód głos baron Giovanelli z Tyrolu. Uskarża on się na naruszanie autonomii krajów, na sprzeczność ustawy tej z dyplomem październikowym, zarzuca Radzie państwa niekompetencję i powiada dalej, że nie przysługa jej prawo stanowienia o wszystkich sprawach, które mogą być wspólnie traktowane. Rada państwa nie stoi nad sejmami krajowemi, ale jest im koordynowaną. Ostatecznie zarzuca mowca, że w komisjach, z wyjątkiem komisji konfesyjnej, nie było członków Tyrolczyków.

Wszczyna się spór między południowymi i północnymi Tyrolczykami. Herbst zarzuca, że w Austrji chcą zawsze każdą mniejszość stawiać pod opiekę państwa. Przedstawia on Tyrolczykom, że obecnie granicą ze wszechstron z obcemi krajami, i że powinno im to bardzo zależeć na potędze państwa, nie powinni więc sprzeciwiać się ustawom wspólnym.

Dr. Zyblikiewicz: P. Herbst przedstawił nam Radę państwa jako rodzaj Opatrzności, czuwającej nad mniejszościami. Muszę tedy zapytać, jeżeli mniejszość ma doznawać opieki, na czyją też korzyść w Galicji język niemiecki doznaje opieki w sądzie, urzędzie i szkole? Zkąd to pochodzi, że już po nowej organizacji, lud musi się z sędzią, nierozumiejącym jego języka? A jednak powiadają, że ustawodawstwo państwowe opiekuje się mniejszościami! Prawda, bierze ono w opiekę niektóre mniejszości, a mianowicie mniejszość w sejmie czeskim. (Słuchajcie! z lewicy.)

Mowca przechodzi do określenia swego stanowiska wobec ustawy o prawach kardynalnych. Ustawa lutowa rozdmuchała istniejący już spór między narodowościami, tak, że musiano ją zasystować (musiano? musiano? z lewicy). Systowanie to znowu podzieliło Austrję na dwa obozy. Teraz, gdyśmy się znowu tu zebrali, trzeba było przedewszystkiem usnnąć ten rozdział. Zamiast tego, usiłują tu obecnie ustawą o prawach kardynalnych odjąć krajom nawet te prawa, które im nadała nstawa lutowa. Tak np. przyznano dawniej sejmom ustawodawstwo w sprawach języka, a w ustawie tej zaprzeczone im jest to prawo. Druga ustawa poddaje reprezentacje krajowe pod władzę trybnnału państwowego, i zadaje tem samem najsroższy cios autonomii. Jakkolwiek należy uznać ogólny liberalizm, którym przejęte są te ustawy, jednak z powodów powyższych nie można się z niemi zgodzić, bo chcemy być wolnymi nie tylko pod względem obywatelskim, ale także i pod względem narodowym — od ucisku germańskiego. (Oklaski z prawicy, szemranie z lewicy.)

P. Prato jeszcze raz mówi o stosunkach południowego Tyrolu, poczem Brestl wyraża zadziwienie, że w ustawie, mającej chronić ogólne prawa wszystkich narodowości bez wyjątku, upatrywać można naruszenie praw narodowych. Mowca powiada, że nie na władzę ustawodawczą, ale na ministerstwo spada zarzut, iż w niektórych krajach nie urzędują w krajowym języku. Dalej tłumaczy mowca, że trybunał państwowy nie przyniesie uszczerbku autonomii krajów.

Dr. Ziemiałkowski: Słowa p. Herbsta, że wolnomyślny człowiek musi głosować za temi prawami kardynalnemi, powodowują mię do zabrania głosu. Gdy po ciosach losu w roku 1866 gmach państwa począł się chwiać, zesłała nam Opatrzność męża, który zręczną dłonią powstrzymał to chwianie się. Powołano ludy Austrji, by rozpoczęły budowę na nowo. Wprawdzie sposób powołania nie wszystkim ludom był przyjemny, przyszły one jednak, przejęte nadzieją, że nowy ten budynek będzie tak urządzonym, by każdy lud mógł w nim mieszkać. Co do nas, nie jest to tajemnicą, że jesteśmy zwolennikami systemu federacyjnego, pomimo to przybyliśmy, bo nie chcieliśmy dawać powodu do nowego zamięszania, i byliśmy przekonani, że naród, który nazywa się sercem Austrji, nie będzie niesprawiedliwym dla innych ludów. (Oklaski z prawicy). Ale cóż zrobili reprezentanci od czasu, jak się zgromadzili? Na przemowę monarchy, która zapewnieniem rozszerzenia autonomii chciała dodać ludom otuchy przy rozpoczęciu nowej budowy, odpowiedzieli oni w sposób, który zniweczył najskromniejsze nadzieje. Potem kazaliśmy czekać ludom 4 miesiące, a teraz bierzemy się do ustawiania sprzętów, nie wiedząc jeszcze, jak będą wyglądać ściany. Moi panowie, cała moja przeszłość świadczy, że kocham wolność (oklaski z prawicy), ale kocham także moją narodowość, i miłość dla wolności i dla narodowości jest u mnie nierozdzielną. (Oklaski z prawicy). W Austrji właśnie dla tego, że składa się ona z różnych narodowości, nie można brać formy do dzieła konstytucyjnego zkądinąd. (Oklaski). Gdyby Austrja była państwem, złożonem z jednego narodu, prawa te kardynalne mogłyby lud uszczęśliwić. W Austrji one nie wystarczają, a ogólne polityczne i obywatelskie swobody nie mogą tu być jedyną zasadą, na której buduje się konstytucja. (Oklaski z prawicy).

Giovanelli zaprzecza, by w uwagach swoich chciał Tyrol południowy wyłączać od reszty Tyrolu. Cóż można się spodziewać od przyszłej konstytucji, jeżeli już w teraźniejszym projekcie nasze prawa są deptane?

Prezydujący: Muszę zauważać, iż projektowi komisji nie można tego przypisywać.

Dr. Herbst. Zdaniem mojem projekt ustawy odpowiada prawdziwym potrzebom i interesom Austrji. Zgadzam się zupełnie z posłem Ziemiałkowskim, że stosunki Austrji są całkiem inne, niż innych państw europejskich, i niestety są trudniejsze. Zgadzam się też najzupełniej, że konstytucja austrjacka i rządy austrjackie muszą być całkiem inne, niż w innych państwach, i że jest rzeczą nieskończenie trudną, odpowiedzieć wszystkim stosunkom i uwzględnić wszystkie zachodzące stosunki. Lecz jakkolwiek podzielam to przekonanie, to jednak jestem niemniej przekonany, iż konstytucja austrjacka musi przejść ostatecznie prawne punkta zetknięcia z innemi konstytucjami — a tem jest wolność wszystkich obywateli państwa, (Żywe oklaski z lewej).

Przy całem szacunku dla autonomii mogę powiedzieć, że konstytucja, która nie stanowi wolności dla obywateli, jest złą konstytucją, a konstytucji austrjackiej nie wolno być złą. (Oklaski z lewej i głosy: bardzo dobrze!)

P. Toman przyłącza się całkowicie do wyłuszczeń Ziemiałkowskiego o konieczności autonomii, i wystosowuje wiadome wezwanie do rządu, aby wyznał otwarcie, jakiej się trzyma zasady pod względem ukonstytuowania Austrji. Słowa jego, jako też odpowiedź p. Beusta podaliśmy wczoraj między ostatniemi wiadomościami podług urzędowej *Wiener Ztg.*

Po przemowie p. Beusta, zamknięto rozprawę jeneralną i posiedzenie na wniosek Bergera.

Z powodu następującego dnia uroczystego u żydów chciał prezydujący odłożyć posiedzenie, lecz sami posłowie wyznania żydowskiego prosili, aby dla ważności i nagłości przedmiotów, pod rozprawą będących, nie zważał na to.

Posiedzenie tedy zakończono o godz. 1/4 3 z południa, i następne przeznaczono nazajutrz.

Kronika.

— **Rada miasta Lwowa** na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła wszystkiemi głosami przeciwko jednemu na wniosek sekcji V., zwolnić fundację skarbkowską od obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej, intabulowanego na rzecz miasta na gmachu teatralnym, będącym własnością tejże fundacji. Treść wyjaśniającej dyskusji, która się przy tej sposobności wywiązała, podamy jutro. Oprócz tego zapadły następujące uchwały:

Dla powitania p. Komersa ze strony miasta upoważniono p. burmistrza, by sobie dobrał odpowiednią liczbę radnych i dopełnił tego aktu — lepiej późno, niż wcale nie.

Komisja instytutu ubogich, której nie stało gotówki na pokrycie bieżących wydatków, otrzymała 2000 zł. tytułem zaliczki z budżetu przyszłorocznego.

Celem ułatwienia rozprzedaży drwa opałowego ze składów miejskich, zniżono cenę tegoż odpowiednio do stosunków targowych, i uproszczono manipulację przy sprzedaży. Odtąd w kasie miejskiej lub w urzędach landwójtowskich będzie można dostać asygnację podług taryfy następującej: 1 sąg n. a. drzewa łupanego: bukowego 9, brzozowego i dębowego 8, osikowego 5.50, sosnowego 6.75; a 1 sąg n.a. drzewa krągłego: bukowego 7, brzozowego i dębowego 6, osikowego 4.70, sosnowego 5.25.

— **W niedzielę** dnia 13. października bm. odbędzie się walne zgromadzenie Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego, o godzinie 4tej popołudniu w sali ratuszowej radnej.

— **Z Rawy**. Na dniu 7. b. m. odbyły się także u nas wybory do Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich. Wybrano 4 księży i 8 włościan.

Niebyśmy przeciw temu wyborowi powiedzieć nie mogli, bo szanujemy przedewszystkiem opinię każdego i wolność objaśniania jej pismem i słowem. Dla tego i w tym wypadku uszanowalibyśmy wolę wyborców, mimo, iżby przyjemniej nam było widzieć, że lud poczuwszy, że jeszcze nie dorósł oświatą, wybiera na zastępców swoich ludzi oświeceńszych, czyli tak zwaną inteligencję. Ale nie czas jeszcze po temu. Zbyt głęboko zapuszczono jad niezgody między warstwami społeczeństwa, aby już teraz tak błogich spodziewać się można rezultatów, gdy dawny system dopiero co stnieć przestał. Lecz, niestety, nie możemy sumiennie brać odbytych wyborów za wyraz opinii ludu. Zanadto widoczną była silna presja, którą nań wywierano, aby głosy padały tak, jak to uradzili narzucający się im przywódzcy. Za dowód niech posłuży to, że 3 włościan, z byłego powiatu niemirowskiego, zaniosło skargę do obecnego przy wbyorach naczelnika powiatu, że im ks. Lewicki z Korczmina, b. powiatu uhnowskiego, wydarł ich kartki, a natomiast inne w rękę wsadził. Fakt ten urzędownie został skonstatowany, podarte kartki jako *corpus delicti* w urzędzie złożone, a śledztwo przeciw ks. Lewickiemu jest w tokn. Włościanie ci potem oddali kartki podług swej woli, głosując między innemi na naczelnika pow., p. Gubattę, i na adjunkta pow., p. Englerta. — Mimo tego jednak zdarzały się także wypadki oporu przeciw narzuconemu teroryzmowi. Stosownie do śmiałości i charakteru oponujących indywiduów, były one ciche albo głośne. Na cichy opór zdobył się wójt z Werchraty, który wywinął się od głosowania, zataiwszy swą kartę legitymacyjną, bez której przy tych, z całą skrupulatną akuratnością przeprowadzonych wyborach, niedopuszczano do głosu. Oto prawdziwie, jak mówią „chłopski rozum" — nie naraził się otaczającym go i pilnie śledzącym ruchy jego księżom. i nie głosował przeciw przekonaniu. — Drugi fakt jawnego tym razem oporu, był ze strony wójta z Rzyszek, który wszem wobec rzucił kartkę, wepchaną mu przez księży, a dał swoją. — Oto objawy wolnej woli. Rzadkie one są dotąd wprawdzie pomiędzy naszy ludem, lecz cóż się temu dziwić, kiedy on z pod jednego teroryzmu wszedł pod drugi, i to gorszy, bo panujący nad duchem! Nie tracimy jednak nadziei, iż pod słońcem rozsądnej wolności lud ten prędko dojrzeje, a wtedy dopiero rozwinie się cały zasób ducha, który w nim spoczywa.

Co się tyczy wybranych księży obrz. gr. nadmienić muszę, że dwaj z pomiędzy nich światłem i umiarkowaniem korzystnie się od innych odróżniają, czego też spokojnem i bezstronnem zachowaniem się podczas wyborów dowiedli. Dwaj drudzy zaś hołdują nadto widocznie duchowi nienawiści kastowo-społecznej, aby można było się po nich spodziewać w Radzie powiatowej czego innego, jak siania niezgody i waśni.

Nakoniec dodać muszę, iż kilku wyborców, a między nimi i kilku włościan wniosło uzasadniony protest, tak iż jeszcze bardzo być może, że wybór cały uznany będzie za nieważny.

— **Bircza** dnia 8. października. Wybory do Rady powiatowej dziś dopiero ukończono. Wybrani zostali pp.: Antoni Tyszkowski z Trójcy Albert Szubert, (pensjonowany radca sądowy i wójt z Huczka) i Onufry Bac z Paportna, Iwan Wołoszyn z Tarnawy, Marcin Krynicki z Kaliny, Tytus Pelikan z Trzciańca, Dmytro Demkowicz z Dobrej, Jan Konopelski z Kuźminy, Kość Opaluch z Sawczyny, Iwan Markowicz z Grąziowy, Filip Keller z Makowy, Iwan Cerkownik z Mihowy.

Oczywiście, że jak we wielu miejscach innych, tak i tu wypadł ten wybór wcale nie po myśli tych, którzy nim pokierować chcieli i najlepsze rezultaty sobie obiecywali i obiecywać mogli; w naszym powiecie bowiem można wiele zdziałać, gdyby tylko klasa inteligentna między sobą zgodną była. Przeciwnie się jednak działo.

Właściciele większych posiadłości podzielili się już przed kilkoma miesiącami na dwie partje, a zamiast starania się o pojednanie, codziennie większą przepaść między sobą kopią, tak, że dziś już trudno dopatrzeć między nimi różnicy zdań, ale za to namiętność osobista jej miejsce zajęła. To wywiera na resztę warstw społeczeństwa złe wrażenie, i zdziałało, że obie partje wobec wyborów do Rady powiatowej z gmin wiejskich całkiem bezwładnie stanęły.

Przywódzcy tych partyj, po jednej stronie pan Antoni Tyszkowski, po drugiej pp. Gabrjel Załęski i Stanisław Gniewosz, już dawno przed innymi starali się wpływ uzyskać. Tymczasem w dniu wyborów nie stanęła partja pana Załęskiego wcale, partja zaś pana Tyszkowskiego tylko słabo, i nieuszykowana do walki. To właśnie było błędem, bo obie partje ostatecznie tylko jeden cel na oku mieć mogły i powinny, t. j. wprowadzenie do Rady powiatowej jak najwięcej inteligencji, która tu bardzo mały zastęp liczy.

Wybór pana Antoniego Tyszkowskiego nastąpił jednogłośnie z inicjatywy samych chłopów i już w ostatniej chwili, bez żadnej agitacji. Pan Antoni Tyszkowski nie życzył sobie bowiem tego wyborn i tylko na usilne żądanie włościan, którzy go prawie obległi i o przyjęcie wyboru prosili, od swego postanowienia odstąpił. To też przyjemnie było przypatrywać się, jak zabiegi jego o dobro młodszych braci nieograniczonem zaufaniem odpłacone zostały.

Drugim z obywateli był pan Mieczysław Kozłowski, za którym okoliczni włościanie w dosyć znacznej liczbie przy pierwszem skrutynium głosowali, i który przy cokolwiek zręczniejszej agitacji większość za sobą mieć mógł.

Dodać jeszcze należy, że księża przy tych wyborach jakby w uznaniu pojednawczych zasad pana Antoniego Tyszkowskiego wcale zgodnie z klasą inteligentną postępowali.

— **Z nad Świcy** dnia 8. października. (*Wybory do Rady powiatowej*). Wczoraj rozpoczęły się wybory z mniejszych posiadłości do Rady powiatowej w Dolinie i trwały 18 godzin bez przerwy, tak, że ukończono je dopiero dziś o 4. rano. Wybrani są: p. Kramer, naczelnik powiatu, p. Scherf, sędzia powiatowy, obydwaj bardzo zacni i szanowani ludzie; dalej p. Witoszyński, lekarz miejscowy, 3 księży obrz. gr. kat. i 6 włościan. Agitacja świętojurska poniosła klęskę w osobie nauczyciela wiejskiego i pałamarza K., który nieumiejącym czytać włościanom wpisywał do kartek wyborczych nazwiska kandydatów swej frakcji, ale przy głośnem odczytywaniu kartek wyborczych przez jednego z wyborców, włościanina, został zdemaskowany: pokazało się bowiem, że zamiast nazwisk z inteligencji, które mu dyktował wyborca, wpisał on siebie i przyjaciela swego, ks. K. W skutek wykrytego fortelu agitatorowie obydwaj opuścili plac, naturalnie bez pożegnania.

Wypada tu podnieść pełne taktu postępowanie przewodniczącego wyborom komisarza rządowego, p. J. Niewiadomskiego.

Wybory z miasteczek rozpisane są na 10. b. m. a z większych posiadłości na 14. bm.

— **Z pod Jaworowa** dnia 7. października. Chociaż dzienników nie czytujemy, doszło jednak do naszej wiedzy, że w *Gaz. Nar.* z dnia 29. września 1867. nr. 225 w kronice artykuł umieszczono, jakoby my radni z mniejszych posiadłości na dniu 18. września b. r. przy wyborze prezesa do Rady powiatowej, byli namową któregoś c. k. urzędnika powiatowego do głosowania na Wn. pana Leona Rodakowskiego, naczelnika powiatu, znagleni.

Widząc taki, niesłusznie, czy to przez złość, czy na podstawie mylnej informacji p. korespondenta, przeciw temuż p. urzędnikowi zrobiony zarzut, poczytujemy sobie za święty obowiązek, rzecz tę w obliczu publiczności rzetelnie i sumiennie sprostować, a to w ten sposób:

Nas radnych z mniejszych posiadłości ani p. S., adjunkt powiatowy, ani też radny z naszej grupy wyborczej, ani też nikt inny do głosowania na Wn. pana Leona Rodakowskiego jako prezesa Rady powiatowej nie namawiał, bo ten wielce zacny, godny i prawy mąż potrafił sobie w krótkim czasie swego urzędowania przez swe z każdego względu szlachetne, prawe i prawdziwie ojcowskie postępowanie u ludu naszego, który jego kierownictwu powierzonym jest, prawdziwe i powszechne zaufanie i szacunek zjednać, dla tego też mając tak godnego męża u steru powiatu naszego, postanowiliśmy w porozumieniu z naszemi gminami jednogłośnie i niezmiennie nikogo innego jak tylko Wn. p. Rodakowskiego na prezesa Rady powiatowej obrać, przekonani, że ten prawy człowiek jako doświadczony, znający prawa i swą ojczyznę miłujący mąż, zaszczytnie odpowiedzieć potrafi.

Tak a nie inaczej rzecz się ma, co do wyboru prezesa Rady powiatowej, i każdy rozumny człowiek łatwo pojmie, że tu żadnej agitacji nie potrzeba było, bo ta byłaby się na nic nie przydała.

Zresztą musimy nadmienić, że z nami nikt z większych posiadłości nie starał się porozumieć. Wprawdzie zawezwano nas przed samemi wyborami do sali kasynowej w Jaworowie, niby to dla porozumienia się, gdzie przyszedłszy, zastaliśmy tamże panów radnych z większych posiadłości, ale żaden z tych panów nie raczył do nas przemówić, więc my chwilę stojąc u drzwi, zmuszeni byliśmy salę kasynową opuścić.

Odzywamy się więc do szanownej publiczności, by osądzić raczyła, czyli tak należy się postępować, i to w samym początku ukonstytuowanej się mającej Rady powiatowej z współobywatelami, z którymi ma się wspólnie do obrad zasiadać? i kto pierwszy powinien do przyjaznego porozumienia się dłoń podać? W końcu musimy tu okoliczność tę umieścić, że się pan korespondent mocno pomylił, iżby na nas wieśniaków można jakąś presję przy tak ważnym akcie wywrzeć; p. korespondent dopuścić raczy, że my dzisiaj przynajmniej tyle doświadczenia posiadamy, że potrafimy ocenić co dla nas jest lepsze i korzystniejsze, dla tego żadna agitacja na nas wpływu wywrzeć nie mogła, i nie wywarła, i wybór prezesa Rady powiatowej tylko według naszej własnej woli wypadł, z którego, spodziewać się należy, że z czasem i przeciwna strona także zadowoloną będzie.

Józef Boczko, Stefan Dobrzański, Maksymilian Kamiński, Jan Wenzel, Johann Eilmes, Mikołaj Rogowy, Jan Rudnik i Senko Missak.

— **Proces o oszustwo.** W wiedeńskim sądzie krajowym toczy się rozprawa ostateczna w procesie o fałszowanie dokumentów, o którem już raz donosiliśmy. Oskarżonym jest Walerjan Pełka, nadający sobie przydomek szlachecki Ozorja, liczący lat 45, rodem z Kopiszna w Galicji, religii rz. kat., żonaty, ojciec dwóch córek, ostatniemi czasy sekretarz centralnej dyrekcji fabryk tytoniowych w Wiedniu.

Wypadek ten jest jedyny w swoim rodzaju, nietylko w Austrji, ale w całym świecie. Człowiek, którego pochodzenie dotychczas nie jest dostatecznie wyjaśnione, za pomocą fałszywych świadectw z egzaminów prawniczych dostaje się w służbę rządową, oszustwem jedna sobie protekcję, fałszuje cesarskie i arcyksiążęce listy odręczne, mistyfikuje ministrów, uzyskuje tym sposobem awans i zostaje długie lata w służbie, biorąc pensję i nic nie robiąc, pod pretekstem, że zostaje w tajemnych związkach familijnych z kimś bardzo potężnym, i że się na niego rozciąga protekcja wszechpotężna, przynajmniej w Austrji.

Oskarżenie opiewa, że 28. kwietnia b. r. p. Pełka, w mundurze sekretarza gabinetu Jego ces. Mości, pojawił się u ministra barona Becke, i świadczył, że przychodzi z polecenia cesarza, zapytał w imieniu tegoż o wakującą posadę radcy finansowego, i dodał, że arcyksiężna Elżbieta życzy sobie uzyskać dla kogoś tę posadę.

Minister odesłał go do radcy sekcyjnego, p. Reislin, u którego poznał go w biórze jakiś urzędnik.

Okoliczności powyższe stwierdzone są zaprzysiężonemi świadectwami ministra i innych urzędników ministerstwa.

Zarządzono tedy dalsze śledztwo i okazało się, że p. Pełka w r. 1859, na podstawie cesarskiego pisma odręcznego, mianowany był sekretarzem dyrekcji fabryk tytoniowych. Najj. Pan sprawdził osobiście, że dotyczące pismo odręczne jest fałszykatem.

Dalej wykazało śledztwo, że p. Pełka zawdzięczał i pierwszą nominację swoją na praktykanta konceptowego, sfałszowanemu pismu odręcznemu arcyksiężnej Elżbiety, i że powoływał się bez zasady na protekcję, jakiej za młodych lat używał ze strony arcyksięcia Ferdynanda d'Este, byłego gubernatora Galicji.

Z zeznań Jej królewskiej Wysokości, arcyksiężnej Elżbiety, udzielonych sądowi przez urząd c. k. naczelnego marszałka dworu, okazuje się, że arcyksiężna nigdy nie pisała podobnego listu i nie wiedziała o żadnym panu Pełce.

Ostatecznie wyszło na jaw przy śledztwie, że Walerjan Pełka do podania swego o posadę praktykanta konceptowego dołączył był zaświadczenia z egzaminów jurydycznych, odbytych na uniwersytecie wiedeńskim. Po bliższem dochodzeniu przekonano się, że Pełka nigdy egzaminów takich nie robił i wcale nawet praw nie słuchał.

Na podstawie powyższej istoty czynu, prokuratorja wnosi oskarżenie o oszustwo i o namowę do fałszywego zeznania przed sądem, a to, ponieważ Pełka dla uniewinnienia się chciał przedstawić rzecz tak, jakoby mu zmarły już komisarz policji Dobrowolski i zmarły także pensjonowany major Brabec wyjednali posady, które z kolei otrzymał. Dla wykazania, że się znał z tymi dwoma nieboszczykami, namawiał w ciągu śledztwa jednego ze świadków do złożenia fałszywego świadectwa przed sądem, chcąc tym sposobem skierować na nieboszczyków podejrzenie i ich oskarżyć o sfałszowanie dokumentów, które mu ułatwiły otrzymanie posad.

Rozprawa rozpoczęła się dnia 7. bm. odczytaniem aktu oskarżenia, badaniem obwinionego, który się sam bronił, i odczytaniem zaprzysiężonego zeznania ministra finansów, barona Becke. Dokończenie ciekawej tej sprawy podamy później.

— **Rada miasta Tarnowa**, w której zasiada dziesięciu izraelitów, po przemówieniu pocześnie z powodu potrzeb czasu i obowiązków obywatelskich Polaka, radnego adwokata dr. Rozenberga (izraelity), uchwaliła jednogłośnie, że językiem wykładowym religii w szkołach tarnowskich dla izraelitów ma być bezwarunkowo język polski, jako język narodowy. Nie poprzestał zaszanowany radca dr. Rozenberg na tem, ale wniósł, aby rozpisać konkurs na ułożenie dobrej książki dla wykładu religii młodzieży wyznania mojżeszowego, przeznaczając 300 złr. za najlepszą w tym przedmiocie książkę. Ocenienie tej pracy ma być powierzone Radzie szkolnej krajowej, która się co do przedmiotu z uczonymi teologami wyznania mojżeszowego porozumie. Subskrybował też zaraz dr. Rozenberg, aby jego słowa nie zostały tylko słowami, 50 złr. Za jego przykładem poszli i radni nieizraelici, i w pięciu minutach podpisano przeszło 100 złr., a jeden z radnych subskrybujących wniósł, aby z kasy gminnej, lubo na teraz przy wielkich wydatkach bardzo chudej, 200 złr. przeznaczyć. Myśl ta, nacechowana uczuciem wspólności i jedności, myślą że będzie zbyteczną, bo subskrypcja pokryje potrzebę.

— **Fanatyzm w Moskwie.** W sądzie władymirskim toczył się niedawno proces przeciw niejakiemu Kursinowi, należącemu do fanatycznej sekty „*Spasowoho sogłasja*", który na ofiarę Zbawicielowi zabił 7miolatniego swego syna. W ciągu śledztwa utrzymywał on ciągle, że spełnił czyn, w najwyższym stopniu podobający się Bogu. Do wyroku nie przyszło, bo obwinionemu pozwolono — zamorzyć się głodem w więzieniu.

— **Sanok** d. 10. października. Miasta wybrały: Łobaczewskiego i Popiela, adwokatów; Czaszyńskiego, proboszcza łacińskiego, i Kahanego, lekarza ze Sanoka, oraz Kaczorowskiego, burmistrza z Rymanowa. Z mniejszych posiadłości wybrano ks. Węgrzynowicza i jedenastu włościan.

Ostatnie wiadomości.

Pozawczorajsza *Presse* podała wiadomość, że w Wydziale konstytucyjnym przyszło do porozumienia między Niemcami a Polakami. Niemcy zezwolili bowiem, aby sprawa propinacyjna należała do sejmu krajowego. Co do szkół średnich i ludowych Polacy mieli odstąpić od żądania, aby wyłącznie należały do sejmu krajowego, jak gdyby sprawa propinacyjna była dla nich najważniejszą. Wiadomość tę *Pressy* uważaliśmy za proste szyderstwo. Tymczasem znachodzimy w dzisiejszym *Czasie* korespondencję jednego z delegatów naszych pod znakiem // potwierdzającą zupełnie tę wiadomość. Zastanówcie się panowie delegaci, co robicie! Byłby to już nie krok delegacji jako wyrazu narodu i kraju, ale krok właścicieli propinacyj i ich popleczników, gdyby poświęcono najważniejszą sprawę ogólnonarodową, sprawę oświaty narodowej, dla zdobycia sobie możności korzystnego dla właścicieli propinacyj rozstrzygnięcia przez sejm krajowy sprawy propinacyjnej. Istotnie uwierzyć trudno, aby ta wiadomość była prawdziwa. Czekamy więc bliższych wyjaśnień. Wprawdzie większość delegatów naszych składa się z osób, które zarazem są właścicielami propinacji. Ależ wysunięcie partykularnych interesów ponad narodowe, ba nawet poświęcenie tych ostatnich dla pierwszych, byłoby nadużyciem krzyczącem publicznego zaufania.

Wniosek, który dr. Mühlfeld wniósł w Radzie państwa o zniesieniu konkordatu, brzmi:

„Izba uchwali, następujący wniosek do ustawy poddać traktowaniu konstytucyjnemu:

Art. I. Ustawa z d. 5. listopada 1855 publikowana w. D. u. p. nr. 195 znosi się i usuwa dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Art. II. W miejsce tej ustawy mają te prawne rozporządzenia wejść w życie, które podczas wydania tej ustawy miały ważność. Art. III. Co rychło ma być przedsięwzięta rewizja tych ustaw wedle zasady równouprawnienia i samodzielności wyznań. Art. IV. Teraźniejsza ustawa traci moc obowiązującą z dniem ogłoszenia niniejszej ustawy. Art. V. Całemu ministerstwu poleca się wykonanie tej ustawy.

Debatte wiedeńska umieszcza następujące doniesienie jednego ze swoich miejscowych korespondentów:

„Doniesienia, które dziś wprost z Rzymu nadeszły, konstatują przedewszystkiem, iż wojska włoskie koncentrują się na samej granicy i są gotowe do marszu. Zdaje się, iż oczekują tylko posiłków w artylerji, by przekroczyć granicę. Rząd rzymski przewiduje, iż się następnie ustawią koncentrycznie w około Rzymu, obsadzając kolej żelazną między Rzymem a Civita-Vecchia, widocznie, aby papieżowi przeszkodzić wydalić się z Rzymu. Zresztą doniesienie to powtarza, iż bandy nie znajdują u ludności żadnego poparcia."

Nordd. Allg. Ztg. mówiąc o oświadczeniu księcia Hohenlohe, danem w sejmie bawarskim, chwali jego tendencję antydualistyczną i powiada, że Prusy wcale nie będą się natężać, aby Bawarja zmieniła swoje postanowienie nieprzystępywania do Rzeszy północnej. Organ bismarkowski oczekuje dalej wyjaśnień co do projektu Hohenlohego, aby utworzyć Rzeszę państw między Rzeszą północną a państwami południowemi, i wejść w przymierze z Austrją. Hohenlohe nadmienił, iż ta Rzesza państw ma obejmować całe Południe, i że żadne państwo nie powinno na własną rękę szukać połączenia z Rzeszą północną. *Nordd. Allg. Ztg.* powiada na to, iż każde z państw południowych powinno mieć swobodę działania i postanawiania.

Berlińska półurzędowa *Prov. Corresp.* pisze d. 9. paźdz.: „Król w ostatniej swej podróży zetknął się osobiście i po przyjacielsku ze wszystkimi panującymi w Niemczech południowych. Jakkolwiek podróż nie miała żadnych celów politycznych, to jednak fakt ten, jakoteż równoczesne objawy sympatji u ludu południowo-niemieckiego dla Rzeszy północnej, przyczynią się bez wątpienia, by ułatwić i poprzeć pomyślne ukonstytuowanie stosunków całości Niemiec."

Sesja parlamentu niemieckiego ma być zamkniętą d. 24. lub 25. bm.

Rokowania nad losem Szlezwiku północnego rozpoczęły się: ze strony pruskiej prowadzi je radca legacyjny Boucher, ze strony duńskiej Quaade.

Książę Humbert miał odjechać z Paryża d. 9. b. m. na Mnichów do Włoch. Jednocześnie wrócili do Paryża z Biarritz Nigra i Goltz.

Wedle telegramu londyńskiego w *Köln. Ztg.*, Beust ma jeszcze w tym tygodniu być w Londynie.

Z Wilna pisze korespondent do *Schles. Ztg.* d. 4. b. m.: Świeżo wydano ukaz, aby nawet zwykłe doroczne urlopy zimowe dla oficerów i żołnierzy tego roku nie były wydawane, a urlopowanym nakazano, do 27. listopada zgłosić się znowu do szeregów. Stojący w Narwi pułk wołkoński ma tutaj przybyć. — Znowu sześciu Moskali, którzy w tutejszej gubernii zakupili byli dobra, pozbyli się ich z wielką stratą i wracają do Moskwy.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 11. października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów Rady państwa wybrano komitet do elaboratu ugody z Węgrami, poczem przyjęto trzy wnioski komitetu wojskowego: odroczenie rządowej ustawy wojskowej aż do dokonania ugody, prowizoryczną ustawę wojskową, i wezwanie do rządu, aby surowo postępował z uchylającymi się od stawiania do poboru. Izba panów wybrała trzy komitety: polityczny, prawniczy i finansowy, którym przedłożone projekta ustaw poruczyła.

Monachium d. 11. października. W skutek obopólnej ugody cofnięto zaręczyny króla bawarskiego z księżniczką Zofią, siostrą młodszą cesarzowej Austrji.

Florencja d. 10. października. Upewniają, że powstańcy w Rzymskiem zajęli nanowo Aquapendente.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 10. października. (Z giełdy). *Effekta i monety.* Listy zastawne galic. Towarzystwa kredyt. 78.75—79; listy zastawne galic. banku hipotecznego 96—96.25; rubel moskiewski papierowy 1.70½; pruskie bilety kasowe 1.83¼. — *Towary:* spirytusu wiadro 41 miar 80° Trallesa 16.35 od grudnia 1867 do maja 1868.

Dochód galicyjskiej kolei Karola Ludwika wynosił we wrześniu z przewozu 27.662 podróżnych: 101.023 złr. 39 c., a z przewozu 416.671 cetnarów cłowych 290.225 złr. 8 c., razem 391.249 złr. 24 c. Dodawszy do tego wykazane w poprzednich miesiącach kwoty dochodowe w sumie 4,797.161 złr. 29 c., okazuje się dochód brutto od 1. stycznia do 30. września 1867: 5,188.410 złr. 53 c. — Przesełek rządowych bez policzenia należytości przewieziono w tym miesiącu 68.301 cetnarów cłowych. Miesiąc wrzesień br. jest pierwszym miesiącem, w którym dochód jest mniejszy od miesiąca odpowiedniego w rokn zeszłym, gdzie we wrześniu było 478.489 złr. 79 c.

Bank anglo-austrjacki zamyśla urządzić w Czerniowcach filię, i w tym celu wysłał, jak donoszą dzienuiki wiedeńskie, jednego urzędnika ze swego łona, dla rozpatrzenia się w stosunkach miejscowych.

W Opawie odbywać się będzie w ostatnią sobotę listopada każdego roku, walny jarmark na len.

Toruń, 8. października. Berlińska *Börsen Ztg.* twierdzi, że niesłychane podwyższenie cen zbożowych, zdaje się, że posłuży ku zupełnemu przewrotowi w tradycjach knpieckich. I tak 5. bież. m. po raz pierwszy w Berlinie skontraktowano podobno 500 łasztów żyta do Nowego Jorku z odstawą do Hamburga.

Z Moskwy donoszą o kilkunastu bankructwach podczas ostatniego jarmarku niżno-nowogrodzkiego. Upadłości mają przekraczać sumę 5 milionów rubli.

Część urzędowa.

Konkursa. Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji, wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, podaje do publicznej wiadomości, że począwszy od następującego roku szkolnego 1867-8 nadawane będzie z fundacji „stypendjum Agenora hr. Gołuchowskiego", utworzonej ze składek, zebranych przez mieszkańców byłego powiatu radymiańskiego, w dowód radośnych uczuć, z powodu mianowania przez Najjaśniejszego Pana Jego Ekscelencji Agenora hr. Gołuchowskiego c. k. namiestnikiem Galicji, stypendjum ręczne o rocznych 50 złr. m. k., a właściwie po strąceniu podatku dochodowego o rocznych 48 złr. 82 c. wal. austr. Ubiegać się mogą o to stypendjum młodzieńcy ubodzy, bez różnicy obrządku, którzy po ukończeniu szkół ludowych, a mianowicie jednej ze szkółek trywialnych w Radymnie, Ostrowie, Wietlinie, w Laszkach, Dunkowicach, Nienowicach, w Stubnie lub w Sośnicy, celem dalszego kształcenia się, uczęszczają do szkół wyższych, t. j. do czwartej klasy normalnej, do szkół realnych, gimnazjalnych, gospodarczych lub innych, które najmniej poprzedniego ukończenia szkoły tak zwanej trywialnej, wymagają.

Na stypendjum 115 złr. 50 c. fundacji ś. p. ks. Mikołaja Kiślickiego dla uczniów małego seminarjum podawać do 15. listopada b. r. do konsystorza łacińskiego we Lwowie.

Sąd powiatowy w Niepołomicach wzywa Franciszka Grodowskiego do spadku po Kazimierzu Grodowskim. — Sąd krajowy we Lwowie ogłasza konkurs na majątek kupca A. Schreibera; termin do zgłaszania wierzytelności 31. grudnia; kurat. masy Białoskórski, Dzidowski.

Licytacje. Sąd powiatowy w Brzeżanach sprzedaje dnia 29. listopada, 30. grudnia i 23. stycznia realność Bazylego Iwasiewicza pod l. 35, cena 380 złr. — Sąd powiatowy w Brzozowie sprzedaje dnia 4. listopada, 9. grudnia i 7. stycznia grunt Jana Tomonia, oszacowany na 300 złr. w Golcowie.

Edykta. Sąd obwodowy w Nowym Sączu zawiadamia Szczepana i Gabryela Żuk Skarszewskich. o pozwie Teodora Zdanowskiego, względem wymazania prawa „non alienationis" i „non onerationis" z dóbr Lipie. — Sąd powiatowy w Brzesku wzywa wierzycieli Jana Michalika tamże zmarłego bez testamentu.

Przyjechali do Lwowa d. 9. paźdz. Hr. Badeni Wład. z Suchorowa, hr. Borkowski St. z Pacykowa, Ball Jan z Tuligłów, Drzewiecki Józef z Remenowa, Kämpfe Karol z Lubyczy, Ochocki Wł. z Kalinowszczyzny, Roder Fr. z Manasterzysk, Czajkowski Fr. z Bóbrki, Gniewosz Ant. z Klimkówki, Kakowski Jan z Brzezowicy Wielkiej, Kwiatkowski Karol ze Stanisławowa, Gabriel Jan z Tarnopola, Bołoz-Antoniewicz Ant. z Skomoroch, Skomorowski Wład. z Polski, Urbański Fel. z Iskrzyni.

Kurs lwowski, z dnia 19. października

		Dają w. a. zł.	Dają ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają ct.
Dukat holenderski		5	86	5	94
Dukat cesarski		5	92	5	99
Moskiewski półimperiał		10	12	10	28
Moskiewski rubel srebrny		1	87	1	92
Moskiewski rubel papierowy		1	69	1	71
Pruski talar kur.		1	82	1	85
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	78	75	79	00
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	82	44	83	44
Galicyj. oklig. indem.	bez kuponów	64	83	65	58
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	205	50	208	00
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	170	50	173	00
Pożyczka narodowa	bez kuponów	63	92	64	42

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 10. października

	W. A. zł.	ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	55	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	64	70
Losy z roku 1860	81	60
Akcje banku nar.	679	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	173	30
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	45
Dukaty cesarskie sztuka	5	96
Srebro za 100 zł. w. a.	122	25

Wiedeń 9. październ.

	Płacą zł.	Płacą c.	Zdają zł.	Zdają c.
5% Metaliki na wal. austr.	51	50	51	70
„ Pożyczka narod.	64	80	65	00
„ Metaliki na m. k.	55	10	55	30
„ Obl. ind. niż. aust.	88	00	89	00
„ „ „ węgierskie	68	00	68	75
„ „ „ chor. i sław.	68	00	69	00
„ „ „ galicyjskie	64	25	65	25
„ „ „ bukowińskie	64	00	64	50
„ „ „ siedmiogr.	62	75	63	25
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	25	100	25
Losy pożyczki z r. 1839	135	50	136	50
„ „ „ 1854	71	00	71	50
„ „ „ 1860	85	50	86	00
„ „ „ 1864	71	90	72	10
„ „ srebrnej z r. 1864	72	00	73	00
„ „ „ 1865	76	00	77	00
„ kredytowe	123	00	123	50
„ ks. Esterhazego	10[illegible]	00	102	00
„ ks. Salm	29	00	29	50
„ hr. Palfy	21	50	22	50
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	00	23	50
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr. Waldstein	18	50	19	50
„ Rudolfa	11	50	12	00

Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	680	00	681	00
„ anglo-austr.	103	50	104	50
Zakładu kredytowego	174	20	174	40
Kolei półn. Ferdynanda	1670	00	1675	00
„ Karola Ludwika	206	00	206	50
„ czerniowieckiej	170	50	171	50
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	98	75	99	25
„ „ lw. czern. za 100	83	75	84	25
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.				
w monecie konw.) do los.	96	70	96	90
w walucie austr.)	92	20	92	40
Galic. Zakł. kred. 4%	00	00	79	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	103	50	104	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	96	9	97
Augsb. 100 złr. nr.	104	00	104	20
Frankf. n. M. 100	104	10	104	30
Hamb. 100 mark.	91	65	91	85
Londyn 10 fnt.	124	60	124	80
Paryż 100 frank.	49	45	49	50
Warszawa 7. października.				
Półimperjały rubli	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne III. ok. „	00	00	77	83
„ „ kupon. „	01	16	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	52	50	53	50
Paryż 9. październ.				
Renta 3%	68	45	00	00

Nadesłane.

Tych którzy chcą rzeczywiście tanio kupić zwracam uwagę na drugostronnie umieszczony inserat p. Filipa Fromma w Wiedniu. *H.*

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.